Nr. 146. We Lwowie Piątek dnia 27. Maja 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Z chwili bieżącej.

Lwów 26 maja.

Przez dłuższy czas, wśród pierwszego okresu wojny hiszpańsko-amerykańskiej, widziało się na scenie tylko obie strony ze sobą wojujące. Innych aktorów oczekujących po za kulisami odgadywano, ale ich nie widziano... Otóż znana mowa Chamberlaina w Birmingham, była — rzec można — jakby pierwszym znakiem życia z po za tych kulis, — które też zaczynają się od niejakiego czasu formalnie w głąb zasuwać, scena powiększa swe rozmiary, nowe perspektywy otwierają się dla oka. Nic przeto dziwnego, iż w sferach, kierujących polityką europejską, z wielką uwagą śledzą niewidzialne na zewnątrz ruchy kuliserów na teatrze wojny. Z tych właśnie sfer otrzymuje *Berl. Tagebl.* wysoce interesujące uwagi o międzynarodowej sytuacji, które warto w główniejszych bodaj ustępach powtórzyć.

P. Chamberlain — czytamy tam — jest dyplomatą niesłychanie ambitnym. Mniema on, że czasy Salisbury'ego już przeminęły i dlatego chciał poprostu zarekomendować się narodowi angielskiemu mową, spekulującą na szowinizm tłumów. Mowę tę tłumaczono sobie tu i ówdzie, zwłaszcza zaś we Francji i Hiszpanji zbyt tragicznie i wysnuwano z niej wnioski nadto pessymistyczne. Tymczasem można być pewnym, że i p. Chamberlain w razie, gdyby objął spuściznę po Salisburym, dużo, dużo wody wleje do swego wina... Ważną i zajmującą jest ta mowa tylko jako symptom, — jeden więcej do udowodnienia przekonań, wyrabiających się zwolna w Europie, szczególnie zaś w hiszpańskich kołach rządowych, a dziś już niemal pewnych. Mianowicie — że właściwym sprawcą toczącej się wojny jest Anglja.

Dwa razy w ostatnich czasach nie udało się Anglji wywołać jakiegoś większego konfliktu międzynarodowego, któremu mogłaby zdaleka spokojnie się przypatrywać, wszelakie zaś korzyści dla siebie zeń wyciągać. Usiłowania dyplomacji angielskiej, aby poróżnić mocarstwa w sprawie kreteńskiej, spełzły na niczem. Nie lepszy rezultat miały jej zabiegi o pokłócenie Europy jabłkiem chińskiem. Z kolei zauważano w Londynie rosnący w Stanach Zjednoczonych szowinizm i wpływ stronnictwa wojennego; odgadnięto, że sprawa kubańska może ostatecznie oddać także ważne usługi, jakich napróżno oczekiwano od kreteńskiej i chińskiej i skrywszy się po za plecy Ameryki, rozpoczęto żar rozdmuchiwać. Teraz znów panuje w Anglji przekonanie, że ta chwila jest już nader bliską, gdzie potrzeba będzie mieć sprzymierzeńców, aby przy powszechnym podziale łupów — na które się liczy — módz z większym wystąpić naciskiem. Rzecz prosta, tak samo teraz, jak przedtem, nikt tam nie myśli o jakimś trwalszym sojuszu, lecz tylko o takim, który byłby dla danego wypadku. I naturalnie oczy W. Brytanji zwracają się — pominąwszy Amerykę, do pewnej wdzięczności dziś zobowiązauą — na to mocarstwo, którego interesa w tym razie jak najmniej kolidują z angielskiemi: zatem na Niemcy.

W wymarzonym podziale spuścizny hiszpańskiej, zdaje się Anglja reflektować w pierwszej linji na wyspy Kanaryjskie. W pierwszej linji — gdyż jak urwie się coś więcej, to i owszem. Francji chcą pozostawić Baleary, a gwoli usunięcia jak najdalej konkurencji rosyjskiej, byłaby dyplomacja angielska skłonną, ofiarować Filipiny Niemcom (?). Wszystko to oczywiście są jeno pobożne życzenia w.-brytańskiej polityki, których urzeczywistnienie w bardzo dalekiem chyba polu.

Po drugiej stronie — można powiedzieć w tym wypadku antiangielskiej — postać rzeczy przedstawia się już nieco wyraźniej. Wiele szczegółów przemawia za tem, iż pomiędzy Hiszpanją a Francją nastąpiło zbliżenie się przyjazne, które pewnego pięknego poranku może bardzo łatwo w sojusz się przemienić. Objawy sympatji francuskiej dla Hiszpanów wśród toczącej się kampanji a bardziej jeszcze nadzieja tych, otrzymania znacznej pożyczki od Francji na podreparowanie armji i floty, uprawia wybornie teren pod ewentualne przymierze „narodów łacińskich“. Prezent, który w tym razie ofiarowałaby Hinszpanja swym sąsiadom za Pirenejami, składałby się z poparcia interesów francuskich w Marokko i z oddania Francuzom kilku ważnych stacyj węglowych na Balearach i wyspach Kanaryjskich. Tak tedy sojusz hiszpańsko-francuski nie należy dziś wcale do rzędu utopij niedoścignionych, ostrze zaś jego byłoby skierowane wyłącznie przeciw Anglji. Dla jej interesów na morzu Śródziemnem przymierze takie mogłoby się stać bardzo a bardzo niewygodnem.

## Prześladowanie Unitów.

Z Waszawy donoszą do *Nowej Reformy*: Ksiądz katolicki, spełniający swoje obowiązki z poczuciem wyższego powołania, z godnością noszący suknię duchowną, za nowej ery, tak samo jak za starej, za srogiego Hurki, tak za słodkiego ks. Imeretyńskiego, ściąga na siebie prześladowanie. Wzorowy kapłan ks. Dmochowski, niegdyś kapelan Sióstr Miłosierdzia w Warszawie, który już raz lat kilka przepędził w Penzie, znowu teraz dostał się na pokutę polityczną — do Marjampola, do klasztoru Marjanów. W grudniu r. z. skazał jen.-gubernator wikarjusza kościoła w Węgrowie za „wtrącanie się w sprawy prawosławia“ na 50-rublową grzywnę. Ks. Siennicki, wikarjusz kościoła św. Krzyża w Łodzi, zapłacił 100 rubli za to, że w sądzie okręgowym piotrkowskim w dniu 20. grudnia r. z. „demonstracyjnie uchylał się od odpowiadania po rosyjsku“, jakkolwiek posiadał niewątpliwą znajomość języka państwowego (Postan. z dnia 16. stycznia 1898). Ks. Piotra Metelskiego, administratora parafji w Mokremlipiu, w powiecie zamoyskim, wygnał jenerał-gubernator na zawsze z ziem unickich, pozwalając mu tylko zawiesić się przy jakiem probostwie lewego brzegu Wisły, bez własnego *beneficium*. Przestępstwa jego określono w postanowieniu z dnia 16. stycznia r. b., jako: 1. „Podżeganie parafjan do wystosowania jawnie nieuzasadnionych próśb o oddanie na rzecz parafji katolickiej w Mokremlipiu cerkwi prawosławnej w Radecznicy“; 2. „Dopuszczenie na odbycie zgromadzenia parafjalnego bez poprzedniego zawiadomienia policji“. Cerkiew w Radecznicy jest wydartym katolikom kościołem starodawnym, przy klasztorze Bernardynów, głośnym ze szczególnej czci i z tłumnych odpustów. W tej samej sprawie dzierżawca Hrużki Zaporskiej, p. Józef Kukiel i włościanin w Radecznicy, Jakób Doroszewski, jako „przekonani o podżeganie włościan parafji Mokrelipie, ulegli karze 1-miesięcznego aresztu“. Jen.-gubernator obwinia jeszcze p. Kukiela o „publiczne roztrząsanie działań rządu“, a Doroszewskiego o „wzywanie włościan, aby nie posyłali dzieci do szkoły, z powodu nieuczenia w niej języka polskiego“. Więcej takich Kukielów i Doroszewskich!

Na wyniesieniu Flawjana zarobiliśmy niewiele. Następca jego, Hieronim Egzemplarskij, archiepiskop z Wilna, na dobre zabiera się do Unitów. Najwyższa uwaga przy propozycji ks. Imeretyńskiego, powtórzonej w raporcie do cara, aby opornym zostawić swobodę wiary, jaką chcą wyznawać, zachęciła go do walki. Gdy sam car „zdania“ księcia-gubernatora „podzielić nie może“, nowy zwierzchnik prawosławia w Królestwie opór przeciwko niemu przełamywać musi. Teraz właśnie organizuje nagankę z policji i popów. Za jego rządów, za jego sprawą uwięziono w okolicach Międzyrzecza, 10. kwietnia, w samą Wielkanoc, jednego z najwytrwalszych w oporze, najżarliwszych w wierze unickiej, Wasiluka. Policja przetrząsnęła całą jego chatę, zabrała książki polskie, dozwolone wszystkim, ale wzbronione Unitom, Rosjanom i prawosławnym, i uczepiwszy się jakichś ciemnych oskarżeń, jego samego zabrała do więzienia w Białej.

Ten Wasiluk — co to za temat do powieści patrjotycznej współczesnej, której dziś przecież nie uprawia ani najwyższy, ani najniższy talent polski — nikt, nikt zgoła! Jako jedenastoletnie pacholę wraz z rodzicami porwany na pustynię orenburską, wyrósł Wasiluk na dzielnego młodzieńca, a żarliwego wyznawcę świętej, ukochanej wiary. Wzięty do wojska, odsłużył swe lata nieskalany trądem, jakim wojskowość rosyjska zaraża lud nierosyjski. Przygotowany był na los ciężki, ale przewidzieć nie mógł, że zaledwie wróci na ziemię rodzinną, poczuje zaraz na sobie znowu żelazną rękawicę rosyjską. Ile poetycznego tragizmu w tem życiu, tak jeszcze młodem! Jakim wzniosłym idealizmem fantazja twórcza postać tę opromieniłaby mogła — gdyby tylko chciała...

Zaczęły się na Podlasiu i w Chełmszczyźnie rewizje ksiąg, aktów osobistych, rodzin i domów unickich. Wysokie kary pieniężne spadają na odmawiających spełniania obrządków prawosławnych. Za nieposzanowanie świąt prawosławia odpowiadają i katolicy: właściciele ziemscy, dzierżawcy, rządcy i ekonomowie. Sołtysi odprawiają w każdy taki dzień patrole i chwytają występnych. Wiadomo już z poprzednich listów, że ks. Imerytyńskj dawniej już nie szczędził pióra na dekretowania kar za roboty w święto.

W nr. 4 rozporządzeń jeneral-gubernatorskich w dalszym ciągu znajdujemy nowy wypadek takiego ukarania. P. Władysław Plewiński, rządca majątku Miroczew Ruski, w powiecie hrubieszowskim, zapłacił w lutym r. b. 25 rubli za to, że „przymuszał robotników do robót w polu w wysoce uroczystym dniu 2. listopada (21. października) 1897 r.“ Przymuszał? — to być nie mogło; przymuszać nie ośmieliłby się i skutecznie — nie mógłby nikt. Unici pracowali dobrowolnie, gdyż dla nich dzień 2. listopada był równie, jak dla p. Plewińskiego, zwykłym, najzwyklejszym dniem pracy.

## Subwencje z funduszu krajowego.

*Zasiłki i pożyczki na cele drogowe.*

Z funduszu przeznaczonego przez sejm do rozporządzalności wydziału krajowego na zasiłki w celu poparcia budowy dróg powiatowych i gminnych przyznał wydział krajowy następujące dalsze bezzwrotne zasiłki:

Wydziałowi powiatowemu w Dobromilu, na drogę Krościenko-Kuźmina 4000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Kosowie, na drogę Kosów-Jasionów górny 6000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Rzeszowie, na drogę Tyczyn-Jawornik 2000 zł.; na drogę Przybyszówka-Żgłobień 1000 zł.; na drogę Miłocin-Bratkowce 1000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Turce, na drogę Turka-Czarna 4000 zł.

Wydziałowi pow. w Staremmieście, na drogę Ławrów-Mszaniec 4000 zł.

Wydziałowi pow. w Kolbuszowej, na drogę Kolbuszowa-Sokołów 2000 zł.

Wydziałowi pow. w Kałuszu, na drogę Kałusz-Kopanka 1000 zł.

Wydziałowi pow. w Tarnobrzegu, na drogę Skowierzyn-Radomyśl 800 zł.

Wydziałowi pow. w Nowym Targu, na drogę Łysa polana-Morskie Oko 4000 zł.

Wydziałowi pow. w Zbarażu, na drogi Zbaraż-Podwołoczyska i Zbaraż-Bereźnica 4185 zł. 5 ct.

Wydziałowi pow. w Limanowej, na drogę Młynna-Ujanowice 1000 zł.; na drogę Kasinka mała-Mszana dolna 4000 zł.

Wydziałowi pow. w Chrzanowie, na drogę Chrzanów-Zator 450 zł.

Wydziałowi pow. w Rudkach, na drogę Rudki-Sądowa Wisznia 2000 zł.

Wydziałowi pow. w Stryju, na drogę Słobudka-Sokołów 7000 zł.

Wydziałowi pow. w Tłumaczu, na drogę Tłumacz-Bohorodczyn 3000 zł.

Wydziałowi pow. w Żydaczowie, na drogę Żurawno-Stryj 1500 zł.

Wydziałowi pow. w Mielcu, na drogę Radomyśl-Przecław 4000 zł.

Wydziałowi pow. w Nisku, na drogę Nisko-Przyszów 1000 zł. i na drogę Jeżów-Narty 1000 zł.

Wydziałowi pow. w Dąbrowie, na drogę Żabno-Uście jezuickie 500 zł.

Wydziałowi pow. w Krośnie, na drogę wiodącą z dworca kolejowego do zakładu zdrojowego w Iwoniczu 600 zł.

Wydziałowi pow. w Ropczycach, na utrzymanie dróg 1000 zł.

Nadto przyznał wydział krajowy ze stałego funduszu pożyczkowego na budowę dróg bezprocentowe pożyczki:

Wydziałowi pow. w Łańcucie, na drogę Przeworsk-Markowce 7500. zł.

Wydziałowi pow. w Mielcu, na drogę Radomyśl-Przecław 2000 zł.

Wydziałowi pow. we Lwowie, na cele drogowe 5000 zł.

*Zasiłki dla wdów i sierot po księżach unitach chełmskich.*

Komitet opieki nad księżami unitami chełmskimi, oraz wdowami i sierotami po nich, postanowił z dotacji wyznaczonej przez sejm na r. b. przyznać następujące jednorazowe zasiłki, które wydział krajowy wypłacił:

Julji Bojarskiej w Krakowie, wdowie po ks. unicie chełmskim 20 zł.; Aleksandrze i Helenie Kuncewiczównym we Lwowie, sierotom po ks. unicie chełmskim 90 zł.; Teodozji Lipińskiej w Łanowcach 20 zł.; Anastazji Malczyńskiej, Julji Mosiewiczowej i Joannie Sebowiczowej w Kędzierzawcach 60 zł.; Józefie Malczyńskiej w Moszkowie 25 zł.; Katarzynie Malczyńskiej w Sarnach 20 zł.; Julji Malczyńskiej w Krystynopolu 35 zł.; Teofili Pociejowej w Nowem siole 20 zł.; Annie Sebowiczowej w Medyce 50 zł.; Antoninie Szulakiewiczowej w Lisku 20 zł.; Julji Szulakiewiczowej we Lwowie 20 zł.; Teofili Terlikiewiczowej w Kościelnikach 25 zł.; Domiceli Witoszyńskiej we Lwowie 55 zł.; Emilji Wojnowskiej we Lwowie 20 zł.; Joannie Własiewiczowej w Sokalu 20 zł.; Helenie i Zofji Podkowiczównym w Wolicy Komarowej 30 zł.; Annie Krypiakiewiczowej we Lwowie 20 zł.; Aleksandrze Mosiewiczowej w Budyniu 20 zł.; Marji Łąckiej we Lwowie 20 zł.

*Zasiłki na misje katolickie.*

W budżecie funduszu krajowego na rok 1898 przeznaczył sejm do dyspozycji wydziału krajowego kwotę 3000 zł. na misje katolickie. Ponieważ z roku 1897 pozostała jeszcze niespotrzebowana kwota 100 zł., przeto razem miał wydział krajowy do dyspozycji kwotę 3100 zł. Z kwoty tej przyznał wydział krajowy następujące zasiłki jednorazowe na misje katolickie:

Archidjecezji rz. kat. we Lwowie 400 zł.; djecezji w Krakowie 600 zł.; djecezji w Tarnowie 400 zł.; djecezji rz. kat. w Przemyślu 400 zł.; archidjecezji gr. kat. we Lwowie 800 zł.; djecezji gr. kat. w Stanisławowie 200 zł.; djecezji gr. kat. w Przemyślu 300 zł.

## Obchód Mickiewiczowski.

**Korespondencje.**

Zaleszczyki. Ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza odbędzie się w Zaleszczykach d. 28. i 29. maja br. obchód jubileuszowy z następującym programem: Dnia 28. maja o godz. 10 przed południem nabożeństwo w synagodze z przemówieniem, o godzinie 9 wieczorem iluminacja miasta i pochód z muzyką. Dnia 29. maja o godz. 6 rano wystrzały z moździerzy i pobódka z muzyką, o g. 10 w gr. kat., a o godz. 11 w kościele parafjalnym dziękczynne nabożeństwo, po nabożeństwie uroczysty pochód z kościoła do parku miejskiego i zasadzenie „lipy Mickiewicza“ z przemówieniem i rozdaniem wizerunków, medalików oraz broszurek. O godz. 4 po południu w barakach miejskich popularny i bezpłatny odczyt o życiu i dziełach Adama Mickiewicza. O godz. 7 wieczorem w barakach miejskich uroczysty



(44)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

# ROK ZŁUDZEŃ
## (1848).

(Ciąg dalszy).

Z tej to kuźni wyszedł osławiony adres do tronu z wyrazami największego serwilizmu wobec dynastji i żądaniem oddzielenia Rusi od Polski. Urzędnicy, łaknący protekcji i duchowni, złakomiwszy się na prebendy przystępowali do Rady świętojurskie, której wyrazem publicystycznym była *Zorja Hałyckaja*.

Rada popierana przez Stadjona szybko rozszerzała swój zgubny wpływ, propagując nienawiść przeciw Polakom i wprowadzając szwargot złożony z wyrazów rusińsko-rosyjskich!

Godnym współdziałaczem Rady Sw.-Jurskiej był niejaki Cyryl Wieńkowski, urzędnik fiskalny, który już w marcu rozpoczął swą agitację. Ten Wieńkowski już w roku 1831 odznaczył się nienawiścią do wszystkiego, co polskie, co sprawiło, że za wpływem życ liwych mu osób dostał stypendjum arcyksięcia Ferdynanda i na jego koszt zrobił doktorat. Wkręcił się później w koła polskiej młodzieży i udawał patrjotę. Widocznie jednak musiał położyć pewne zasługi wobec rządu, skoro w roku 1841 uniknął aresztowania, jakie spotkało jego kolegów!

W kilka lat później znów był patrjotą ruskim, zapoznał się z osławionym Chomińskim i został członkiem bractwa stauropigjańskiego. W roku 1858 tak umiał się pięknie zakręcić około swej sprawy, że był zarazem członkiem Rady nadzorczej, Zboru ruskiego, a w istocie był wyznawcą zasad Rady świętojurskiej, działając słowem i czynem w ich kierunku. Później poznano się na nim, ale w roku 1848 jego zgrabnym podejściom udało się obałamucić Radę narodową, tak, że bezwiednie szła na lep machinacyj świętojurskich, w przekonaniu, że popiera istotne aspiracje Rusinów. W ostry sposób występował zawsze przeciwko niemu Kasper Cięglewicz.

Natomiast co było uczciwego w społeczeństwie ruskiem, garnęło się do drugiego towarzystwa tak zwanego Zboru ruskiego, którego filarami byli Kasper Cięglewicz, Juljan Horoszkiewicz, Wagilewicz I wielu innych. Organem tego Zboru był *Dniewnik Ruski*, drukowany łacińskiemi czcionkami.

Rzecz prosta, że wobec nierównej walki Zbór ruski musiał uledz, a Rada świętojurska rozpanoszyła się na wschodzie. Panowanie jej było długie — a ile szkód przyniosło krajowi i ruskiemu narodowi, o tem z niedawnej wiemy przeszłości.

Byli więc Rusini, tylko nie było języka; przyznał to jeden z najzacniejszych synów Rusi Kasper Cięglewicz, który sam pisał gminne ruskie pieśni, a który język ruski nazywał powiatowszczyzną *).

„Nie twierdzę — pisał on — że ruszczyzna nie jest zdolną do wykształcenia; wszystkie wszakże europejskie powiatowszczyzny, jako utwory rozumu ludzkiego, mają też zdolność. Powiatowszczyzna jeszcze nie jest tak okrzesana, wypracowana, wytrawiona, tak tęga i sprężysta, aby zdołała być sprawnem narzędziem oświaty. Za nim ją wykształcisz, na toż musi wiek upłynąć, a teraz ludzkość postępuje w oświacie olbrzymim krokiem; jeden rok, jeden miesiąc jest niepowetowaną stratą, a cóż wiek? Boć okrzesywać tylko język, aby był narzędziem oświaty, nie jest jeszcze oświecać. Że język polski ma już przymioty potrzebne, aby był narzędziem oświaty dogodnem — nikt nie przeczy. Czerwono-ruszczyzna, nie ma tych przymiotów, dopiero więc musi być obrobioną. Ma ona tylko pieśni gminne. Inne dzieła jeżeli są jakie, pisane językiem cerkiewnym, niezrozumiałym. Z powodów powyższych byłem już na schadzkach u księcia Puzyny **) w celu, ażeby roztrząsać pytanie czerwono-ruskie, mianych, przeciwny zdaniom, które były za używaniem ruszczyzny przy wykładaniu umiejętności w wyższych zakładach naukowych. Używać bowiem ruszczyzny w tychże, jest opóźniać oświatę. Nie mówię ja, aby przeszkadzano lub zakazywano użycia w tychże ruszczyzny, lecz aby postępowi nauk nie stawiano nowej przeszkody, narzucając mu na pośrednika język nieużyty, za wadliwy, lub przymuszając do ruszczyzny — mieszkańców Rusi mówiących po polsku. Ci co ruszczyznę w tej mierze obstają, biorą na swe sumienie, opóźnienie oświaty na Rusi.

Kto nie wie, jak ciężko w ruskiej powiatowszczyźnie myśli swoje wyrażać, niech pyta mnie, com w niej pracował; a przecież napisać piosnkę łatwiej niźli wykładać w powiatowszczyźnie umiejętność...“ Jak dalece były trafne słowa ruskiego poety, dowodem fakt, że nawet najzaciekłejsi wrogowie Polski, taki np. Dyonizy Zubrzycki — pisali tylko w języku polskim. W seminarjach grecko-katolickich nie uczono języka ruskiego wcale, w kościele metropolitalnym również najczęściej po polsku kazano. Ale zaciekłość świętojurców poszła tak daleko, że oświadczyli się raczej za językiem niemieckim — niżby polskim posługiwać się mieli!

Skutki działalności rady świętojurskiej dały się niebawem uczuć: w jej obozie znajdował rząd najchętniejszych prowokatorów. Jednym z pierwszych był niejaki Juljusz Szer, malarz, były wojskowy, który publicznie, przed gmachem seminarjum ruskiego namawiał chłopów do rzezi, a który zaaresztowany przez gwardję akademicką, zeznał wobec prezydenta miasta, że czyni to jako Rusin, a jest pewny opieki rządu. W kilka dni później czytamy w podaniu do rady narodowej podpisanem przez dwóch Rusinów J. Kunickiego i G. Rozumiłowskiego obu członków gwardji narodowej oskarżenie niejakiego Grzegorza Kulinicza, djurnistę fiskalnego i członka rady st. jurskiej. Ten obrabiał znów mieszczan z Żółkwi i Kulikowa, że Polacy to buntownicy i należy ich wyrżnąć. Gdy Kunicki i Rapacki upomnieli go, zawołał głośno: *„Czego Gonta nie dokonał, to teraz cesarscy i my dokażemy!“* Następnie łżył pamięć Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Wówczas Rozumiłowski sprowadził oddział gwardji akademickiej, któremu Kulinicz stawiał opór. Sprowadzono go przemocą na ratusz, gdzie radca magistratu Ziołecki spisał protokół i osadził go w areszcie. Znaleziono przy nim proklamacje ruskie, informacje jak miał w żółkiewskiem działać, tudzież polecenie do urzędnika starostwa Wohlfartha. Żółkiew była jednem z centrów rusinizmu i tam urzędnicy najpierw rozpoczęli wprowadzać w czyn pomysły rządowo świętojurskie. W podaniu rady obwodowej żółkiewskiej do rady narodowej lwowskiej z 18. maja*) przytoczono całą masę faktów. Niejaki Dzerowicz, urzędnik administracji dochodów skarbowych, formując radę ruską oświadczył: *„Die ganse polnische Nation, ist eine schuftige, lumpige Nation“*, którą należy usunąć jak kąkol. Odgrażał się, że na swe zawołanie ma chłopów, którzy z Polakami zrobią porządek! Godnym portretem jego był Wolfarth, urzędnik starostwa, który „za czasów panowania swego krewnego Sachera był Niemcem i szpiegiem, po ogłoszeniu konstytucji nazwał się na kilka dni Polakiem, a po utworzeniu rady świętojurskiej, został Rusinem. Na posiedzeniu dnia 16. oświadczył, że ma na każde skinienie 1.500 chłopów, którzy kosami zrobią porządek. Człowiek ten oświadczał nieraz przy świadkach, że kto mu lepiej zapłaci, temu będzie służył“...

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

*) Rzecz czerwono-ruska 1848 roku przez Kaspra Cięglewicza. W drukarni narodowej im. Ossolińskich.

**) Z powodu adresu świętojurskiego odbywały się narady u ks. Puzyny, jakby zaprotestować przeciwko temu aktowi. W obradach tych prócz wielu innych brali także udział Stecki, Szumlański, A. Golejewski, I. Dzieduszycki, jako przedstawiciele historycznej szlachty ruskiej. Wynikiem tych obrad było założenie Zboru ruskiego i wystąpienie z oddzielnym adresem, o którym mówiliśmy powyżej.

*) Podanie to podpisane jest przez Lud. Hierowskiego jako przewodniczącego i Stanisława Polanowskiego jako sekretarza.

wieczór z następującym programem: 1. Wstępne słowo, 2. „Kantata" odśpiewa chór, 3. Deklamacja, 4. a) „Szyrokyj łuh", b) „Ze Skarg Ujejskiego" chór, 5. Odegraną zostanie część z „Dziadów", 6. Na zakończenie obraz z żywych osób: „Apoteoza Mickiewicza". — Komitet uprasza wszystkich mieszkańców miasta Zaleszczyk, by zechcieli w sobotę dnia 28. maja wieczorem pomieszkania oświetlić. — Za komitet jubileuszu Mickiewicza: *Gross*, *Cieński*, *Kajetanowicz*.

W Tłumaczu uroczystość Mickiewiczowska odbędzie się w dniach 26. 27. 28. i 29. b. m. We czwartek dnia 26. b. m. odsłonięcie tablicy przy nowo nazwanym placu Mickiewicza. W piątek 27. b. m. o godzinie $\frac{1}{2}$11. rano uroczyste nabożeństwo w rz. kat. kościele, na chórze śpiewać będą członkowie „Klubu muzyczno-literackiego". Odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej. Wieczorem o godzinie $\frac{1}{2}$9. w sali kasyna wieczorek. W sobotę o godzinie $\frac{1}{2}$9. wieczorem w sali kasyna bezpłatny wieczorek dla ludu. W niedzielę wieczorem iluminacja z pochodem muzyki przez miasto.

Przemyśl 22. maja. Komitet Mickiewiczowski pod przewodnictwem niestrudzonego burmistrza p. dra Dworskiego nie żałował ni trudu ni ofiar materjalnych, aby uroczystość, którą obchodzi dziś Polska cała, wypadła z okazałością godną trzeciego z rzędu grodu w Galicji. Poprzedzona uroczystym wieczorem, danym wczoraj ku pamięci wieszcza przez towarzystwo „Szkoły ludowej" w sali teatralnej na Zamku, rozpoczęła się dziś uroczystość gremjalnym pochodem stowarzyszeń i korporacyj, które o godzinie 9 rano zebrały się przed ratuszem i stamtąd podążyły na nabożeństwo do katedry łacińskiej. Na czele pochodu postępował umundurowany oddział „Sokoła" z prezesem p. dr. Tarnawskim, za nim rada powiatowa z p. dr. Czaykowskim, rada miejska z p. dr. Dworskim, stowarzyszenie „Gwiazda", straż ogniowa, korpus weteranów, gromada włościan przybyłych z okolicy i długi szereg obywatelstwa miejscowego. Po nabożeństwie, które celebrował ks. biskup Solecki i po kazaniu, zastosowanem do uroczystości, zgromadzili się uczestnicy obchodu w rynku przed pomnikiem Mickiewicza, udekorowanym zielenią i flagami, gdzie złożono wieńce i gdzie chór towarzystwa muzycznego odśpiewał kantatę i parę patrjotycznych pieśni. Tu także wygłoszono trzy patrjotyczne mowy, z których szczególniej mowa p. dra Dolińskiego, przemawiającego w zastępstwie niedysponowanego chwilowo p. dra Dworskiego — zapałem i głęboką treścią wszystkich porwała. Szczerem uczuciem tchnącą była nadprogramowa mowa włościanina z Bolestraszyc, Zygały, który, zgłosiwszy się w ostatniej chwili do komitetu z prośbą, aby i włościanom wolno było zaznaczyć stanowisko wobec uroczystości, przemówił na temat słów wieszcza: „O gdybym kiedyś dożył też pociechy..." i prostemi, ale od serca płynącemi słowy złożył hołd pamięci wieszcza. Trzecia mowa nosiła firmę: „od młodzieży". Między publiczność, zebraną w olbrzymiej liczbie, szczególniej zaś między włościan rozdawano zakupione przez komitet wizerunki wieszcza i broszury omawi jące życie i pisma poety.

Wieczorem o godzinie 8 odbyła się w udekorowanej gustownie i przepełnionej publicznością sali „Sokoła" uroczysta akademja, którą w gorących słowach zagaił prezes „Sokoła", p. dr. Tarnawski. Po zagajeniu nastąpił znakomicie opracowany odczyt prof. Wróblewskiego ze Lwowa, tudzież produkcje muzyczne, z których na pierwsze miejsce wybiła się gra prof. Lepianki na skrzypcach.

W obchodzie nie brakło i nuty fałszywej, a z nią i skandalu. Zgotowała go partja socjalistyczna, która pod pretekstem, że do współudziału w uroczystości nie została przez komitet zaproszoną, urządziła sobie na własną rękę obchód w szynkowym ogrodzie, zwanym „centralnym", a następnie około godziny 1 w południe zwaliła się tłumem do rynku i zająwszy opuszczone już przez szerszą publiczność stanowisko przed pomnikiem Mickiewicza, poczęła na swój sposób składać hołd pamięci wieszcza. Wystąpił tedy na mównicę ekssubjekt Reger i pod płaszczykiem uroczystości wsiadł na zwykłego swego konika, obrzucając jadem wszystko i wszystkich. „Nie wierzcie temu chłopu, ktory tu przed chwilą bajał na temat uroczystości — mówił gołowąsy trybun — bo to nie *nass* chłop, to nie ten chłop, któremu zabierają ostatnią krowę za podatki..." A więc, wedle pojęcia Regera, potrzebę przywileju do kochania Mickiewicza mają tylko ludzie bogaci, a chłop, któremu nie starczy na podatek, już go kochać nie może i nie powinien!... Po Regerze, którego przemówieniu towarzyszyły ustawiczne okrzyki „hańba!", usiłował się dostać na mównicę jakiś robotnik z tłumu, gdy jednak programem objęte było tylko jedno przemówienie. a podochocony „towarzysz" ustąpić nie chciał, wywiązała się u stóp pomnika skandaliczna bójka i szarpanina. W sprawę wdała się policja, ale gdy tłum na nią nacisnął i przybrał groźną postawę, zmuszoną była się cofnąć. Przyaresztowanego „towarzysza" — tego właśnie, który wszczął bójkę przed pomnikiem, wypuściła nawet z rąk swoich i temu tylko znalezieniu się organów policyjnych zawdzięczyć należy, że nie przyszło do poważniejszych zaburzeń. Wrzaski jednak, szarpanina z policją i „Czerwony sztandar" były już dostateczną profanacją miejsca i uroczystości dnia.

**Towarzystwo młodzieży polskiej im. Kilińskiego.** Uroczysty obchód 100-ej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, odbędzie się w towarzystwie polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego w sobotę dnia 28 maja o godz. 8 wieczorem z programem: 1. Odczyt: o związkach młodzieży za czasów Mickiewicza. wygłosi akademik p. Włodz. Jabłoński. 2. Kantata ku czci wieszcza, odśpiewa chór towarzystwa Kilińskiego. 3. Deklamacja, wygłosi panna Zofja Sydorówna. 4. Wieniec melodyj polskich, odegra na fortepianie p. Klink. 5. Moniuszko: Dwie zorze, solo tenorowe, p. Blicharski. 6. Deklamacja: „Reduta Ordona", p. Mazurek. 7. Chór towarzystwa. — Wstęp wolny dla członków i ich rodzin.

**Kupcy i młodzież handlowa.** Uroczysty wieczór jubileuszowy ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin wieszcza odbył się wczoraj we Lwowie w stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej. Sala była bardzo ładnie udekorowaną draperjami i zielenią, wśród której widniał biust Adama. Słowo wstępne wygłosił dyrektor stowarzyszenia Markiewicz. Prelegent zaznaczył, iż wszystkie stany powinny połączyć się dla oddania czci królowi poetów, gdyż on kochał wszystkich bez różnicy: „Jam jest miljon, bo kocham i cierpię za miljony". W produkcjach muzyczno-wokalnych wzięli udział pp. Klauzek, Kornecki, Klein i Walcher, oraz chór towarzystwa, który wykonał kilka pieśni. Na zakończenie oddeklamował p. Janikowski swój własny utwór p. t. „Cześć Mickiewiczowi" i „koncert nad koncertami" przy illustracji muzycznej Signiego.

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Piątek 27. maja.

O godz. $5\frac{1}{2}$ popoł. koncert muzyki wojskowej 80 pp. w ogrodzie miejskim.

**Kalendarz.** Piątek (27.): Jana p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godzinie 7. minut 40.

**Gimnazja na placu Solskich.** W sprawie budowy gimnazjów na placu Solskich, otrzymujemy następujące uwagi:

W interesie miasta leży place konserwować, rozszerzać, otwierać, a nie zabudowywać, zwłaszcza w tak mocno zaludnionej dzielnicy, jak nią jest ta, w której leży plac Solskich.

Głównym warunkiem dla każdej szkoły jest spokój i dobre powietrze. Plac Solskich nie ma ani jednego, ani drugiego. Ulica od północy ma niepokrytą Pełtew, ścieżkę pyłową, albo bagnistą i widok na szatrowate tyły izolowanych kamienic. Ulica od wschodu (jeżeli się nie mylę, tak zwane Opałki) jest po prostu nie do przebycia, stragany, budki, wózki, cały handel pod gołem niebem, wszystkiego tam dostanie, starzyzna i towary najgorszego gatunku, potem jadła jak kwaszone ogórki, jabłka i t. d., zgniłe frukta, nawet lody, wszystko to obrzydliwe, brudne, przyprószone pyłem, ruch, zgiełk, krzyk i nawoływania ustawiczne, co chwila kłótnie i bijatyki.

Inne ulice od placu Krakowskiego mają ten sam harmider i wydzielają tę samą woń, jak wymienione.

Teraz ta gawiedź uliczna, zamieszkująca przeważnie tę okolicę, składa się z samego proletarjatu setki obdartych i brudnych dzieci wychowuje się na tych ulicach, wszędzie brud i nieczystość różnego rodzaju; najlepiej jeszcze wygląda ulica Słoneczna, przy której mieści się areszt miejski.

Którędy więc dzieci mają chodzić, aby dostać się do szkoły? A przystęp ze wszech stron taki, że żadna rodzina nie poszle tam swoich synów. Wiemy, co to żydowskie paupry na Podwalu ze studentami wyprawiają, a co dopiero tam będzie!

Możnaby powiedzieć, że wszystko się ureguluje, ulice się poprzecina, stare szatry się rozwalą, a nowe kamienice staną, dobrze, ale kiedy to nastąpi? Na to potrzeba najmniej pięćdziesiąt lat i kilkanaście miljonów zł., a tymczasem niech dwa pokolenia zatruwają sobie życie, niech wdychają te wyziewy, niech łykają ten pył, który podczas tego demolowania i budowania przez cały ten czas przejściowy wytwarzać się będzie. A potem, dzisiejsza publiczność zajmie stopniowo tę samą swoją siedzibę i utrzymywać będzie ten sam, co obecnie porządek.

Każdy, kto się zechce przekonać, że to, co napisaliśmy, jest prawdą, niech tamtędy przejdzie — każda pora dogodna.

**Sierp mechaniczny** wynalazł inżynier p. Grochowalski.

**Grad** spadł d. 21. bm. w Lipinkach i Strzelczyskach w pow. mościskim.

**Morderstwo i samobójstwo.** W Seneczowie w pow. dolińskim włościanka Marja Zatnikowa przebiła nożem swe jednomiesięczne dziecko, a następnie tym samym nożem odebrała sobie życie. Czynu tego dokonała prawdopodobnie w przystępie obłąkania zmysłów.

**Konkursa.** Akademja umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na stypendjum im. Śniadeckich z fundacji śp. Seweryna Gałęzowskiego w kwocie 5000 franków i na stypendjum im. śp. Zenona Pileckiego w kwocie 1200 zł. Cele obu stypendjów: ułatwienie stypendystom dopełnienia studjów za granicą. O pierwsze stypendjum mogą ubiegać się kandydaci Polacy bez względu na kierunek studjów, o drugie kandydaci Polacy wyznania rz. lub gr. kat., poświęcający się naukom matematycznym lub przyrodniczym.

**Nauka stenografji** wprowadzoną zostanie na próbę jako przedmiot nadobowiązkowy w wydziałowych szkołach wiedeńskiego okręgu szkolnego w roku szkolnym 1898/99.

**Wykład habilitacyjny.** W środę o godzinie 12 w południe odbył się w *Collegium novum* w sali Kopernika w Krakowie wykład habilitacyjny p. dra Włodzimierza Sieradzkiego z zakresu medycyny sądowej na temat: „O wartości próby płucnej, jako próby życiowej noworodka". Po wykładzie nadał wydział lekarski Uniw. Jagiellońskiego drowi Sieradzkiemu *veniam legendi* z zakresu medycyny sądowej.

**Na III. kadencję sądów przysięgłych,** rozpoczynającą się dnia 7. czerwca r. b. wylosowani zostali jako główni przysięgli: Olszewski Konstanty, Budzynowski Włodzimierz, Fedorski Władysław, Rozdół Jan, Dołżycki Karol, Grabiński Wacław, Przednowek Michał, dr. Rucker Jan Jerzy, Bogochwalski August, Mikuliński Bolesław, Januszkiewicz Gracjan, Hillich Marcin, Kotiers Franciszek, Plewnicki Ferdynand, Janowski Józef Kajetan, Dzbański Stanisław M., Hanower Jakób, dr. Pilat Tadeusz, Kretowicz Paweł, Sołowij Jan Włodzimierz, Łuszczkiewicz Napoleon, Henner Jakób, Halberstaub Chaim, Ziołecki Walenty, Płocki Zygmunt, Werner Arnold, Thom Leon, Brühl Abraham, Perediatkiewicz Andrzej, Stromenger Edmund, Kruh Edward, hr. Tarnowski Juljusz, Morawiecki Kazimierz, Piepes Jakób, Gorgolewski Stanisław, Underka Franciszek.

Jako przysięgli zastępcy pp.: dr. Szydłowski Henryk, Niżałowski Franciszek, Czyżek Marcin, Brandler Natban, Laufer Berl, dr. Buber Rafał, dr. Soroń Franciszek, dr. Rabe Jakób, Knauer Jan.

**Wybory w Buczackiem.** W artykule pod tytułem: „Po wyborach w Buczaczu-Czortkowie" omawia *Diło* klęskę swego kandydata, p. Romańczuka. W artykule tym usiłuje *Diło* dowieść, iż p. Romańczuk z góry przewidywał, że mandatu z tego okręgu nie otrzyma, ale przyjął kandydaturę li tylko dlatego, że podczas ogólnych wyborów do rady państwa stawał tam jako kandydat ruskiej konsolidacji narodowej. Z poczucia zatem moralnego obowiązku jeździł dwukrotnie do Buczacza, a raz jeden do Czortkowa, gdzie wygłaszał obszerne mowy kandydackie. Jego przemowy nie musiały wywrzeć zbyt silnego wrażenia na wyborcach, skoro w Buczaczu podczas wyborów uzupełniających, w porównaniu z poprzednimi wyborami ogólnymi pozyskał tylko 4 głosy więcej, a w Czortkowie stracił natomiast 17 głosów! Dla wytłómaczenia klęski swego kandydata, a prowodyra skonsolidowanych narodowców, ucieka się *Diło* do następujących argumentów: „Nie należy pomijać i tego faktu, że powiaty: czortkowski i buczacki należą do powiatów słabszych (?), zaniedbanych, niezorganizowanych, a więc nie dorosły do odparcia wszystkich podstępów, nadużyć, cygaństw i teroryzmu z wrogiej strony". W końcu artykułu znajdujemy groźbę — ponawiającą się dziś ze strony ruskiej po każdym nieudałym dla Rusinów wyborze — wyprowadzenia przez ruskich posłów „niezależnych" wyborów buczacko-czortkowskich „na szerszą widownię".

**Morderstwo w sali sądowej.** Straszna scena rozegrała się w sali sądowej w Bernie. Przed sędzią stawali: włościanin Rakosz i palacz fabryczny Pergl, którego pierwszy zaskarżył o obrazę honoru. Pomiędzy nimi od dawna już panowała nieprzyjaźń, z tego powodu, że Pergl podejrzywał Rakosza, iż utrzymuje stosunek miłosny z jego żoną. Gdy pod podczas rozprawy szanse procesu układały się dla Pergla nieprzychylnie i gdy żona jego pod przysięgą zeznała, że żadne stosunki nie łączyły jej z Rakoszem, Pergl wydobył rewolwer i począł strzelać do Rakosza. Zaraz po pierwszym strzale Rakosz padł nieprzytomny na ziemię, a Pergl strzelał dalej do leżącego. Otrzymał pięć ran. Z sali sądowej w pierwszej chwili wszyscy uciekli. Zbrodniarz wystrzelawszy wszystkie naboje, rzucił rewolwer na ziemię i spokojnie usiadł na ławie oskarżonych. Straż sądowa ujęła go natychmiast i odprowadziła do więzienia. Rakosza opatrzono natychmiast i odwieziono do szpitala w Pradze, gdzie na drugi dzień umarł wskutek zadanych mu ran.

**Przemyśl** 25. maja. Noc przeminęła spokojnie. Energiczne wystąpienie policji i przyaresztowanie 100 tumultantów sprowadziło zupełny spokój w mieście. Przeważna część robotników pochodzących z okolicy, opuściła miasto w nocy, pozostała zaś reszta w liczbie 50 stanęła dziś spokojnie do robót miejskich.

**Z Towarzystwa ubezpieczeń.** Dyrekcja Towarzystwa ubezpieczeń przedłożyła radzie nadzorczej wykaz, według którego czysty zysk z działu ogniowego i gradowego za rok przeszły z pozostałością lat ubiegłych wynosi 690.038 zł. 68 ct. Z tego przypada na dział ogniowy: 654.482 zł. 87 ct., na gradowy: 30.617 zł. 98 ct. Z tego dyrekcja proponuje: dla wdów 4.938 zł. 33 ct., dla urzędników 1% remuneracji 29.087 zł. 63 ct., na fundusz asekuracyjny 36.637 zł. 50 ct., wreszcie na pokrycie strat z lat ubiegłych w dziale gradowym, jak wyżej 30.617 zł. 98 ct.

**Nieszczęśliwy wypadek,** — jak donosi *Echo przemyskie* — zdarzył się w Mościskach w niedzielę o godz. 8 wieczorem. Rzecz miała się jak następuje: P. Sielecki, dependent notarjalny z Krakowca, przyjechał do Mościsk w odwiedziny do swoich krewnych, u których od paru dni przebywała żona jego. Nad wieczorem wybierała się cała rodzina tj. p. S. z żoną i dwojgiem dzieci do domu, do Krakowca. Wszyscy usadowili się na wozie i już mieli odjeżdżać, gdy wtem nadjechała mamka żydowska z dzieckiem na wózku dziecinnym. Konie snać nie widziały czegoś podobnego, a nadto krzykiem dziecka podrażnione, uniosły się i szalonym pędem z całą rodziną pędziły traktem prowadzącym do Sądowej Wiszni. Rozpacz siedzących na wozie była nie do opisania. Przed bożnicą uderzył dyszel wozu o mur i potrzaskał się w drobne kawałki, a wóz się wywrócił; furman wypadłszy z wozu uderzył o bruk głową i skaleczył się bardzo, a na dobitek złamał nogę, pani Sielecka silnie potłukła sobie skroń, dziewczynka zdarła sobie na ręce skórę: tylko panu S. i chłopczykowi nic się nie stało. Konie także się pokaleczyły. Potłuczonym pierwszej pomocy lekarskiej udzielił p. dr. Lebedowicz, lekarz powiatowy.

Iwan Górniak, naczelnik gminy Wola błażowska w pow. samborskim, wracając wieczorem podczas burzy przez potok górski, zamiast na most, wjechał do gwałtownie wezbranego potoku i utonął wraz z końmi.

**Eksplozja.** Młyn prochowy w Wiszence (powiat gródecki), będący własnością Franciszka Stanka, właściciela dóbr, wyleciał w powietrze skutkiem wybuchu, powstałego z niewiadomej przyczyny. Eksplodowało 248 kilogr. saletry; szkoda przeszło 1000 zł. Podczas wybuchu nie było nikogo z roboników ani w młynie ani w pobliżu.

**Młody zbrodniarz.** W Akermanie do szkoły miejskiej uczęszczał trzynastoletni Włodzimierz Iwanow, próżniak i lampart. W tych dniach, jak pisze *Warszawskij Dniewnik*, gdy go nauczyciel Juncow wyrwał, a Iwanow znów jak zwykle lekcji nie umiał — nauczyciel za karę kazał mu wyjść za drzwi. W kilka minut później Iwanow bez pozwolenia wchodzi do klasy, zbliża się do Juncowa ze słowami: „Proszę mi wybaczyć!" Nauczyciel zamiast odpowiedzi zapytał go: „Kto ci pozwolił wrócić do klasy?" Wówczas Iwanow wyciągnął z za bluzy długi nóż kuchenny i zadał nim Juncowowi ciężką ranę w brzuch. Juncow upadł na ziemię tracąc przytomność; rana była tak straszna, że wnętrzności wyszły na wierzch. Młody zabójca wciąż z nożem w ręku, zwrócił się do swoich kolegów z następującemi słowami: „I każdemu z was zrobię to samo!" poczem najspokojniej wyszedł z klasy i udał się do domu. Zawiadomiona o wypadku policja w pół godziny później przyszła do domu Iwanowa i zastała chłopca najspokojniej w świecie zajadającego obiad. Gdy ojciec chłopca wystraszony przybyciem policji począł swego syna wypytywać, co takiego zrobił: „Nic złego nie zrobiłem! po co się na mnie uwziął!" Młodego zbrodniarza aresztowano. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy do spraw ważniejszych.

**Stan zdrowia ks. kardynała** pogorszył się wczoraj do tego stopnia. iż ordynujący lekarze kazali choremu położyć się do łóżka i nie opuszczać go.

**Pogrzeb** śp. Klimowicza odbył się w środę po południu o godz. 5. Kondukt prowadził kolega zmarłego z rady miejskiej ks. kanonik Lenkiewicz w asystencji ks. Jougana, Rolnego i ks. ks. Bernardynów. Za trumną szła rodzina zmarłego, a tuż za nią postępowali: rada miejska z prezydentem dr. Małachowskim, towarzystwo strzeleckie z prezesem Michalskim, towarzystwo „Gwiazda" z prezesem Walichiewiczem oraz wiele innych towarzystw i korporacyj, w których zmarły brał czynny udział. Nad grobem przemawiał imieniem młodzieży rękodzielniczej p. Lech, a chór „Lutni" odśpiewał *requiem*. W pogrzebie wzięło udział do trzech tysięcy ludzi, co było najwymowniejszym dowodem sympatji i szacunku, jakimi śp. Klimowicza otaczano.

**Majówka,** urządzona za inicjatywą p. Chamcowej, odbyła się w środę w Janowie i wypadła wspaniale. O godz. 3. po połud. wyruszyli wycieczkowcy, około 40 osób, nowymi a zgrabnymi wagonami kolei janowskiej. Obowiązki gospodarzy pełnili znakomicie p. Matusiewicz, sekretarz kolei Lwów-Janów i jego żona. Zaraz po przybyciu do Janowa udało się towarzystwo do kościoła rzym.-katol., do grobu Poniatowskiego, matki Stanisława Augusta. Grób robi smutne wrażenie: opuszczony, zaniedbany. Następnie odbył się obiad w restauracji hotelowej, przyozdobionej kwiatami, w czasie którego przygrywała muzyka 30 pp.

Potem wyruszyli wycieczkowcy barwną fregatą, łodziami, przez milowy staw janowski na „górę królewską", znajdującą się w najbliższej okolicy Janowa, a okolonej szpilkowymi lasami. Tam, na murawie, odbyły się tany, którym przewodzili br. J. Łoś i Antoni Liske. Parkiet sali balowej nie odznaczał się równością, ale ochota, młodość i werwa zdolne są wyrównać wszelkie nierówności. Wśród tanów podawano chłodniki, potem podwieczorek i na zakończenie wycieczka do groty Stradeckiej, o której Kraszewski pisze, że sięga aż do Kijowa.

**Stowarzyrzenie** kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, urządza d. 26. czerwca na górze zamkowej festyn z programem istotnych, a niebywałych dotychczas niespodzianek.

**Dla głodnych.** Posiedzenie komitetu ratunkowego „Jedność" odbyło się w środę wieczorem w sali „Czytelni katolickiej". Posiedzeniu przewodniczył ks. Gorazdowski. Komitet uchwalił dwa wnioski: zawrzeć natychmiast kontrakt z krakowskim piekarzem Baruchem, celem sprowadzenia chleba, a na razie rozdawać tylko koniecznie potrzebującym i wydać nową odezwę ks. Bobrowicza celem zbierania składek. Dotychczas zebrano 831 zł. a wydano na chleb 483 zł. 17 ct.

Następne posiedzenie odbędzie się za tydzień.

**Gość z Anglji.** W środę bawił we Lwowie i serdecznie przyjmowany był przez tutejszy klub cyklistów sportsmen z Londynu, dziennikarz p. Jefferson, który na bicyklu udaje się do Chiwy w Azji. Rząd rosyjski daje mu asystencję, złożoną z 8 kozaków.

**Wyrok.** Z Paryża telegrafują nam, iż Carrara, który, jak wiadomo, stanął wraz z żoną przed trybunałem przysięgłych, oskarżony o zamordowanie woźnego bankowego i zrabowanie u niego pieniędzy, został skazany na karę śmierci. Żonę jego skazał trybunał na dożywotnie roboty przymusowe.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Przy ulicy Objazdowej l. 2 spadł onegdaj trzyletni Leibuś Frisch z okna drugiego piętra na bruk i zabił się na miejscu. Matka zabitego Dwojra leży w szpitalu chora, a ojciec Majer bawił właśnie w tej chwili u niej w odwiedzinach. Wezwany na miejsce wypadku lekarz miejski dr. Jaszczurowski skonstatował śmierć z powodu wstrząśnięcia mózgu i pęknięcia aorty.

**Nagła śmierć.** Onegdaj o godzinie 9 wieczorem zmarł nagle na udar sercowy szynkarz Steissel, mieszkający przy ul. Teatyńskiej l. 7.

**Samobójstwa.** W Białej w hotelu pod „Czarnym Orłem", odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Willibald Hora, czeladnik ślusarski, pochodzący z Mistka na Morawach.

W Starej Wsi, (powiat brzozowski) powiesił się włościanin Michał Boroń, starzec ośmdziesięcioletni, cierpiący od dłuższego czasu na rozstrój umysłowy.

**W Drohobyczu** ukonstytuowała się onegdaj rada gminna, wybierając burmistrzem p. Ksenofonta Ochrymowicza, zastępcą burmistrza p. Józefa Schreiera. W skład magistratu weszli pp.: Leonard Wiśniewski, Teofil Jabłoński, Jan Batorowicz, Moritz Lindenbaum i dr. Izydor Taubenfeld.

**Ze Stryja** proszą nas o zanotowanie, że bohater odbytego tam niedawno procesu, Władysław Ćwikliński z Rożniatowa („książę Spador Himmelstein") nie był nigdy ekspedytorem pocztowym, tylko zastępcą konduktora kolei żelaznych.

**Pożary w kraju.** W gminie Rauchersdorf (pow. niski), pożar przy gwałtownym wichrze zniszczył w kilku minutach cztery domy mieszkalne, zabudowania gospodarcze i kilka sztuk bydła; szkoda 4.600 zł. w małej części ubezpieczona. Przy gaszeniu pożaru byli pomocni także kapitan i 12 żołnierzy wojskowej pogranicznej straży rosyjskiej, gdyż miejsce pożaru leżało tuż nad granicą. — W Zwiniaczu (powiat czortkowski) zgorzała część palacu Franciszka Mysłowskiego; szkoda w budynku (ubezpieczonym) i sprzętach wynosi około 10.000 zł. — W Zapytowie (pow. lwowski), spłonęło 7 zagród; szkoda 6.000 zł. na 4.130 zł. ubezpieczona. — W Lipnikach (pow. mościski) zgorzała do szczętu stara drewniana cerkiew, ubezpieczona na 1.000 zł., będąca filją gr. kat. cerkwi w Mościskach. Przyczyną było pozostawienie w cerkwi światła w nocy.

## Od Administracji.

**„Bluszcz"** nr. 20, który miał być p. t. abonentom rozesłany z numerem wczorajszym, rozesłany zostanie z numerem z dnia 28 (sobotnim). Opóźnienie spowodowane zostało przez oberwanie się chmury koło Grochowisk na stacji kolei warszawsko-wiedeńskiej, skutkiem czego wszystkie przesyłki wstrzymano.

* **Z „Sokoła."** Dnia 5. czerwca odbędzie się na górze zamkowej wielki festyn „Sokołów" z nader urozmaiconym programem.

* **Walne zebranie** uczestników oddziału kolarzy „Sokoła" lwowskiego odbędzie się dziś we czwartek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem w górnej sali „Sokoła." Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu za rok 1897. 3. Wybór nowego zarządu. 4. Wnioski członków. Po walnem zebraniu odbędzie się zebranie towarzyskie u Stadmüllera.

* **Walne zgromadzenie** lwowskiego oddziału Towarz. gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się w niedzielę d. 5. czerwca o godz. 4. popoł. w lokalnościach krajowej szkoły leśnej.

* **Komitet ankiety** w sprawie robotnic chrześcjańskich przesłuchał już 60 osób. Obecnie jeszcze potrzeba zebrać wiadomości o kobietach, zajętych przy sprzedaży. Ze względu na to, że stosunkowo małą liczbę tych kobiet będzie można wezwać do komisji, gdyż są zajęte przez cały dzień bez przerwy, udaję się do szan. członków ankiety z uprzejmą prośbą, aby przez wypytywanie osób siedzących w sklepach zechcieli zebrać następujące daty:

1. ile kobieta, zajęta przy sprzedaży pobiera miesięcznie lub tygodniowo, w gotówce lub innych emolumentach?

2. w jakim czasie jest zajęta sprzedażą i jakie są przerwy w całodziennej pracy?

3. czy obok zatrudnienia w sklepie może mieć zarobek uboczny i jaki?

Odpowiedzi na powyższe pytania zechcą szan. członkowie dostarczyć podpisanemu ustnie lub piśmienie.

*Dr. Tadeusz Pilat*, przewodniczący komitetu.

## Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Jutro w sobotę „Szarada", obrazek sceniczny w 1 akcie Ign. Grabowskiego, „Pokój zawarty", komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego, „Mistrz Paryża", dramat; w niedzielę „Adam i Maryla", obraz sceniczny; w poniedziałek popołudniu „Dwaj urwisze", sztuka; wieczorem „Kraj", komedja.

## Rada miasta Lwowa.

Lwów 26. maja.

*(Wspomnienie pośmiertne. — Filja szkoły realnej. — Nadzwyczajna subwencja dla teatru).*

Na wstępie posiedzenia wczorajszego prezydent poświęcił wspomnienie zmarłemu radnemu śp. Klimowiczowi. poczem weszła na porządek dzienny sprawa kreowania we Lwowie filji szkoły realnej. Referował dr. Gerstman. Stawia wniosek, aby rada dała lokal dla tej nowej szkoły, coby kosztowało 2000 zł. Sprzeciwił się temu imieniem sekcji finans. dr. Marjański. Gmina nie ma obowiązku względem szkół średnich — łoży już dość na ludowe. Tak samo sądzi prof. Soleski i prof. Roszkowski. Prof. Thullie jest zwolennikiem szkół średnich jednolitych i z tego powodu także zwalcza wniosek sekcji. W rezultacie wniosek ten upadł.

Nastąpiła sprawa subwencji teatralnej.

Dr. Marjański jako referent przedstawił wnioski komisji teatralnej, zawierające warunki, pod jakimi miałaby być wypłaconą nadzwyczajna subwencja przedsiębiorstwu teatralnemu. Wnioski te brzmią: „Komisja postanowiła w uwzględnieniu nader trudnych stosunków finansowych obecnej dyrekcji przedstawić reprezentacji miasta wniosek na udzielenie jej subwencji nadzwyczajnej w kwocie 5000 zł. pod warunkiem:

1. Ażeby dyrekcja teatru otaczała dział dramatu szczególną opieką, a to przez uwzględnienie w znaczniejszej, aniżeli dotąd mierze dzieł scenicznych o poważnym kierunku, a w szczególności, aby takim sztukom co najmniej jeden dzień w tygodniu poświęcała.

2. Ażeby wzorowy personal dramatyczny, a względnie wytrawnych artystów na scenie narodowej utrzymywała.

3. Ażeby personal dramatu i komedji a przynajmniej część jego corocznie w porze letniej bez przerwy przebywał we Lwowie i aby w tym czasie dawano z działu dramatu, przedstawienia kilka razy na tydzień.

4. Aby ceny normalne dramatu i komedji począwszy od lóż i krzeseł II. piętra w górę i przynajmniej połowy trzeciorzędnych krzeseł parterowych nie były podwyższane.

5. Powyższa subwencja nadzwyczajna obecnie przyznać się mająca ma być wypłaconą w ratach półrocznych z dołu z końcem czerwca i grudnia 1898 r.

Referent wnosi dalej, aby rada pozostawiła i nadal w urzędowaniu komisję, wybraną dla rozpatrzenia sprawy subwencji — i tej komisji dała prawo orzekać o wypłacie subwencji, następnie zaś proponuje, aby odnieść się do miast, posiadających teatry w własnym zarządzie, z zapytaniem, w jaki sposób ten zarząd bywa wykonywany, ewentualnie z prośbą o nadesłanie odpisów kontraktów dzierżawnych tam, gdzie teatry wydzierżawiono.

Nad wnioskami komisji rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierało głos 9 mowców — a o godz. pół do 10. musiano posiedzenie przerwać dla spóźnionej pory. Sprawa załatwioną zostanie więc dopiero za tydzień. Do głosu zapisanych jest jeszcze 9 radnych.

Dyskusja wczorajsza miała przebieg następujący. Br. Gostkowski żądał zaangażowania Fiszera i Woleńskiego. Referent jest zdania, że lepiej w ogólności bez wymieniania nazwisk wywrzeć pewien nacisk w tym kierunku na dyrekcję teatru.

Prezydent dr. Małachowski zawiadamia, że w komisji była już o tem mowa i odnoszono się nawet do dyr. Bandrowskiego, który oświadczył, że Fiszer nie chciał podpisać kontraktu *(ba! ale jaki był ten kontrakt?)*, a z Woleńskim toczą się pertraktacje.

P. Heppe oświadcza się za wnioskiem prof. Gostkowskiego i zwraca uwagę, że „pertraktacji" z Woleńskim nie należy brać na serjo. Mogą się one zerwać w chwili, gdy subwencja zostanie uchwaloną.

Prof. Roszkowski jest za pozostawieniem dyrekcji „wolnej ręki" w angażowaniu artystów, w ustanawianiu cen itp. i nie chce, aby o wypłacie subwencji decydowała komisja.

Dr. DzięDzielewicz piętnuje wyjazdy teatru w lecie i żąda, aby ewentualną wypłatę rat subwencyjnych uskutecznić nie w czerwcu

i grudniu 1898, lecz w grudniu 1898 i w czerwcu 1899.

Prof. Thullie wnosi, aby nie dać wcale subwencji—gdyby się zaś ten jego wniosek nie utrzymał, żąda wykreślenia z repertoaru fars i sztuk niemoralnych. Mowca dziwi się, że dyrektrowie mają same „deficyty", a mimo to prowadzą przedsiębiorstwo. Chyba dla idei tego nie robią?

Dalszy ciąg dyskusji w przyszły czwartek.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Sprawy zbożowe.** Z Budapesztu donoszą 24. b. m. Widoki żniw niezmienione; pszenica po większej części średnia, po części więcej niż średnia, żyto po większej części gorzej niż średnie, po części średnie, jęczmień zadawalniający po części bardzo dobry, owies dobry średni, kukurydza potrzebuje nieodzownie deszczu.

**Berlin** 26. maja. (Telegr.) „Reichsanzeiger" donosi: Stan zasiewów w państwie niemieckiem w połowie maja był następujący: pszenica ozima 2·1, jara 2·3, żyto ozime 2·3, jare 2·3, jęczmień 2·3, owies 2·4, łąki 2·6, (1= stan bardzo dobry, 2 dobry, 3 średni, 4 mały, 5 bardzo mały).

**Wiedeń** 25. maja: pszenica na maj-czerwiec 12·88 do 12·90, na jesień 9·95 do 9·97, żyto na jesień 7·65 do 7·67, kukurudza na maj-czerwiec 5·78 do 5·80, na lipiec-sierpień 5·82 do 5·83, owies na maj-czerwiec 7·42 do 7·47, na jesień 6·15 do 6·20.

**Budapeszt** 24. maja. Pszenica na maj-czerwiec 13·15 do 13·20, na wrzesień 10·14 do 10·16, żyto na wrzesień 7·59 do 7·61, kukurydza na maj-czerwiec 5·51 do 5·53, na lipiec 5·58 do 5·59, owies na wrzesień 5·95 do 5·97. Popyt o pszenicę słaby: brak ochoty do kupna; obroty małe; pszenica o 30 ct. tańsza, żyto o 40, kukurydza o 10.

## OSTATNIE WIADOMOSCI.

Koło polskie, jak wiadomo, domagało się dalszej pomocy dla dotkniętego nieurodzajem kraju. Otóż jak się dowiadujemy udało się już usiłowaniom p. ministra Jędrzejowicza i namiestnika hr. Pinińskiego uzyskać dzięki interwencji koła polskiego pomoc na większą sk-lę, która wobec ciężkiego przednowku z pewnością wywoła w całym kraju szczerą wdzięczność.

W biurze p. ministra dla Galicji odbywały się przez dwa dni konferencje fachowców w sprawie galicyjskiego handlu trzodą chlewną. Na konferencji tej poruszono wszystkie w kole polskiem przez szereg lat podnoszone postulaty, których urzeczywistnienie mogłoby dźwignąć z upadku tę tak ważną gałęź naszego przemysłu. W konferencji wzięli udział między innymi posel Czecz i dyrektor banku galicyjskiego dr. Binder z Krakowa.

---

W Medjolanie panuje już spokój zupełny. Ze spustoszeń wyrządzonych ostatniemi walkami ulicznemi niema ani śladu. Żołnierze od trzech dni mogą już nad wieczorem opuszczać koszary i używać przechadzki po mieście, ale o 8. wieczorem muszą być z powrotem w domu. Właściciele hotelów są w rozpaczy, gdyż cudzoziemcy wciąż omijają Medjolan. Wedle przypuszczalnych obliczeń, traci miasto skutkiem tego przeciętnie 100.000 lir dziennie, gdyż w normalnych czasach zajeżdżało do tutejszych pierwszorzędnych i drugorzędnych hoteli około 4000 cudzoziemców dziennie, a liczyć można, że każdy z nich wydawał najmniej 25 lir dziennie. Liczba rozwiązanych stowarzyszeń wynosi kilkaset. Są między niemi nawet towarzystwa subwencjonowane przez miasto, jak n. p. izba robotnicza licząca 20.000 członków, która pobierała od miasta 15.000 lir rocznej subwencji. Wszyscy członkowie zarządów rozwiązanych stowarzyszeń, o ile nie uciekli, znajdują się w więzieniu. Między osobami aresztowanemi na prowincji, znajduje się kilka takich, które zajmują wybitne posady urzędowe. Spodziewają się, że wyroki sądu wojennego na uczestników zaburzeń będą niesłychanie surowe. Zastosowany bowiem będzie specjalny paragraf na uczestników związków, mających na celu mordy, rabunki i podpalania. Wedle paragrafu najniższa kara jest dziesięć lat ciężkich robót.

## Delegacje wspólne.

*Fremdenblatt* ostro atakuje postępowców niemieckich, nad którymi znów odniósł zwycięstwo radykalizm. Stronniey Lipperta zachowali się jak tchórze, sądząc, że sami się ocalą, kładąc się na ziemię i pozwalając stąpać po sobie radykałom. Mylą się jednak srogo, przyjdzie kolej i na nich, i oni padną, ale nie z taką godnością, jak Lippert.

*Deutsche Ztg.* ubolewa, że niemieckie stronnictwo liberalne dało znów dowód słabości wobec Schoenerera i Wolfa.

*Wiener Tagblatt* ubolewa nad narodem niemieckim, który mając do wyboru Lipperta i Schoenerera wybrał tego ostatniego.

**(Depesze telegraficzne i telefoniczne).**

**Budapeszt** 26. maja. *(Z delegacji austrjackiej).* Na posiedzeniu delegacji austrjackiej minister wojny jen. Krieghammer odpowiadając na rozmaite wystosowane do niego pytania i interpelacje skonstatował przedewszystkiem z radością, że wszyscy mówcy, którzy zabierali głos w sprawach wojskowych, dali wyraz swej życzliwości i sympatji dla armji.

Minister oświadcza, że zniżenie liczby stanu prezencyjnego, jakoteż umniejszenie wielkich ćwiczeń jest niemożliwem. Wielkim nadzwyczaj błędem byłaby próba czynienia oszczędności w tym kierunku.

W armji nie czyni się wcale żadnych różnic z powodu narodowości lub wyznania żołnierzy, postępowanie oficerów wobec żołnierzy jest zawsze łagodne, pełne miłości, a język niemiecki, jako język urzędowy, utrzymanym być musi.

Projekt nowego kodeksu karnego wojskowego już zupełnie gotowy, znajduje się jeszcze u tych ministrów, których zatwierdzenia potrzebuje, poczem zostanie przedłożony radzie państwa pod obrady.

Codzienna kolacja dla żołnierzy może być zaprowadzoną tylko zwolna, sukcesywnie. Zaprowadzenie dwuletniej służby bez podwyższenia kontyngentu rekrutów jest niemożliwem, lecz nawet i w tym razie, gdyby kontyngent był podwyższony, jeszcze powstałyby najrozmaitsze trudności. Niski kontyngent rekrutów jest także przyczyną tego, że nie można przeprowadzić tak bardzo pożądanych urlopowań w 3cim roku służby.

Sprawy podwyższenia gaży, jakoteż zaopatrzenia wdów i sierót nie spuszcza minister z oka. Podwyższenie gaży dla oficerów, nie pociągnęłoby za sobą wyższych kosztów nad 5 miljonów zł.

Jakieś rozmyślne protegowanie Galicji w sprawie dostaw dla armji przed innymi krajami, wcale nie istnieje; jest tylko to faktem, że w Galicji daleko więcej zgłosiło się przemysłowców, ubiegających się o dostawy dla armji, niż w innych krajach.

Szczepienie ospy żołnierzom okazało się bardzo dobrem. W sprawie pensjonowania oficerów nie dzieje się nigdy niesprawiedliwość. Wszelkie więc zarzuty i skargi w tej mierze zawsze są bezpodstawne.

Po przemówieniu referenta przystąpiono do dyskusji szczegółowej, podczas której del. Nitsche przemawiał za tem, aby najmniejsza pensja oficerów po przejściu w stan spoczynku po 10 latach służby wynosiła 600 zł.

*Ordinarium* i *extraordinarium* budżetu armji przyjęto.

Następnie rozpoczęto obrady nad budżetem marynarki. Trwały one dość długo, a w czasie dyskusji komendant marynarki admirał Spaun zabierał głos kilka razy.

Del. Kuebeck w gorących słowach występował za powiększeniem floty.

Admirał Spaun podniósł, iż najważniejszym zadaniem marynarki jest obrona wybrzeży.

Budżet marynarki przyjęto.

Następnie przyjęto budżet wspólnego ministerstwa skarbu, najwyższej izby obrachunkowej, jak również zamknięcia rachunkowe za rok 1896. Na tem posiedzenie zakończono. Następne dziś.

**Budapeszt** 26. maja. *(Z delegacji węgierskiej).* Na posiedzeniu delegacji węgierskiej del. Apponyi dowodził, że kredyt dodatkowy nie odpowiada przepisom konstytucji, jest owszem złamaniem ustawy, czyni prawo delegacyj o budżetowaniu i kontroli iluzorycznem i dlatego mowca będzie głował przeciw przyznaniu kredytu dodatkowego.

Del. Aleksander Hegedues polemizował z Apponyim i oświadczył, iż głosować będzie za przyznaniem kredytu dodatkowego.

Wspólny minister skarbu Kallay polemizował z wywodami Apponyiego. Dowodzi, że wydatek 30-miljonowy potrzebny był nieodzownie na pokrycie nagłych potrzeb, które powstały wskutek ówczesnej sytuacji politycznej, a których pokrycia w żaden sposób nie można było odroczyć. Minister przyznaje, że żądanie przyznania kredytu dodatkowego sprzeciwia się normom budżetowania, ale nie można twierdzić, jakoby było ono niekonstytucyjne. Z tego punktu widzenia nie można przeciw temu kredytowi występować.

Dlaczego wydatek ów był nagły i dlaczego nie przedłożono go do zatwierdzenia najbliższej sesji delegacyjnej, wyjaśnił już to minister wojny na poufnem posiedzeniu. Przedłożenie więc to zupełnie odpowiada przepisom konstytucji, chociaż wykracza przeciw normom budżetowania.

Na uwagę p. Apponyi'ego, że granice rozwoju armji nie powinny wykraczać poza granice siły ekonomicznej ludności, odpowiada p. Kallay, iż historja dowodzi, że ludy dla wielkich celów i dążeń ponosiły zawsze ogromne ofiary, a skutkiem takich ofiar był zawsze pomyślniejszy rozwój i wzrost potęgi narodu.

Przemawiali jeszcze delegaci Bolgar i Stefan Tisza, poczem referent Muennich uczynił wniosek, aby delegacja przyjęła wniosek komisji budżetowej delegacji i kredyt dodatkowy przyznała. Wniosek ten uchwalono wszystkiemi głosami przeciw głosom członków stronnictwa narodowego.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

**Budapeszt** 26. maja. Członkowie delegacji ze stronnictwa liberalnego, luegerowskiego i niemiecko-ludowego zgodzili się podczas dyskusji na dzisiejszem posiedzeniu nad kredytem dodatkowym złożyć wspólne oświadczenie, w którem umotywują swe stanowisko opozycyjne.

**Budapeszt** 26. maja. Delegacja austrjacka na dzisiejszem posiedzeniu debatuje nad 30-miljonowym kredytem dodatkowym.

Referent dr. Madeyski wnosi imieniem komisji budżetowej o uchwalenie tego kredytu. Rząd bowiem na poufnem posiedzeniu komisji złożył bardzo ważne wyjaśnienia, z których okazuje się, że wydatek ten był konieczny.

Narodowiec niemiecki Hochenburger imieniem opozycji niemieckiej domaga się, aby rząd jawnie na plenarnem posiedzeniu wyłuszczył powody, które go skłoniły do wydania tej sumy. — Wniosek Hochenburgera odrzucono 37 głosami przeciw 17, poczem rozpoczęto debatę merytoryczną.

**Budapeszt** 26. maja. W dyskusji nad wnioskiem p. Hohenburgera przemawiali pp. Nitsche i Schücker za wnioskiem.

Pp. Dumba i Madeyski zwrócili uwagę członków delegacji, że każdy z nich miał prawo przybyć na posiedzenie poufne komisji i przysłuchiwać się obradom. Dziś powtarzanie tych motywów jest niepotrzebne.

Przewodniczący p. Jaworski zapytał delegację, czy chce, aby on poddał wniosek p. Hohenburgera pod obrady, ale delegacja 37 głosami przeciw 17 na to się nie zgodziła.

## Sytuacja.

**(Depesze telefoniczne i telegraficzne).**

**Hradec** 26. maja. Tutejsza rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła rezolucje występujące przeciw zdegradowaniu oficerów rezerwowych za udział ich w pogrzebie zabitego przez wojsko podczas rozruchów robotnika Ritnera, przeciw zamianowaniu Gleispacha prezydentem apelacji w Hradcu i przeciwko koncertom kapeli bośniackiego pułku piechoty.

Mniejszość członków rady uczyniła wniosek powyższym rezolucjom przeciwny, w którym podnosi, że musi głosować przeciw rezolucjom większości, gdyż one będą tylko przyczyniały się do dalszego wzburzenia w Hradcu, przyniosą szkodę mieszkańcom i podburzą ludność.

**Kolonja** 26. maja. *Köln. Ztg.* twierdzi, że hr. Thun umyślnie zwołał sesję parlamentu na czerwiec, aby jeszcze raz dowieść, że w obecnej chwili rządy parlamentarne w Austrji są niemożliwe. W ten sposób hr. Thun chce później bez przeszkody rządzić §. 14.

**Budapeszt** 26. maja. Dziś o godzinie 10 przed południem ministrowie austrjaccy i węgierscy odbyli konferencję. W sprawie prowizorjum, dotyczącego podatku od cukru i spirytusu, nastąpiło już podobno porozumienie w tym kierunku, że rząd austrjacki przeprowadzi to prowizorjum przy pomocy § 14 na cały rok, w Węgrzech zaś stanie się to w drodze parlamentarnej tylko do końca bieżącego roku.

Co się zaś tyczy konferencyj ugodowych, to rząd austrjacki żąda, żeby równocześnie z obradami w sprawie traktatu handlowo-cłowego obradowano także nad kwotą, chce się bowiem zapewnić, czy w ogóle traktat handlowy przyjdzie do skutku.

## Wojna hiszpańsko-amerykańska.

**(Depesze telegraficzne i telefoniczne).**

**Madryt** 26 maja. Według urzędowych doniesień z Manilli, większa część wodzów powstańczych na Filipinach oświadczyła wobec jeneralnego kapitana wyspy, gotowość swą popierania Hiszpanów w walce z Amerykanami.

**Londyn** 26 maja. Biuro Reutera donosi z Hongkongu: Japoński krążownik „Akitsushima", który przybył z Manilli, donosi, że wybuchły tam rozruchy. Co dnia zbrodnicze ręce wzniecają pożary i niszczą wszystko. Angielscy i niemieccy obywatele schronili się do Cavite.

Kapitan hiszpańskiego statku wojennego „Callao", który nie wiedząc o wybuchu wojny zawinął do zatoki manilskiej i poddał się admirałowi Deweyowi, na podstawie wyroku sądu wojennego został rozstrzelany.

Admirał Montojo ma być także postawiony przed sądem wojennym.

**Madryt** 26 maja. Obiega tu pogłoska, iż Francja chce Hiszpanji pożyczyć większą kwotę pieniędzy, aby wyrwać Hiszpanję z kłopotów finansowych. W zamian za to żądać będzie Francja od Hiszpanji pewnych ustępstw w Maroku.

**Waszyngton** 25 maja. Amerykański statek „St. Louis" przeciął kabel angielski między Jamajką a Portorico.

Późniejsze depesze z Hongkongu donoszą, że w Manilli panuje zupełny spokój.

**Madryt** 26 maja. Delegaci powstańców kubańskich przebywający w Paryżu zaprzeczają temu, jakoby przewódcy powstańców na Kubie prowadzili jakiekolwiek rokowania z rządem hiszpańskim. Rząd hiszpański atoli ma nadzieję dojść przy pomocy Francji do porozumienia z powstańcami.

**Waszyngton** 25. maja. Mac Kinley wydał proklamację powołującą pod broń dalszych 75.000 ochotników. Armja więc Stanów Zjednoczonych liczyć będzie teraz 280.000 żołnierzy.

**Nowy Jork** 25. maja. Telegramy nadesłane z Puerto Principe na Kubie, stwierdzają, że flota admirała Cervery znajduje się przed St. Jago de Cuba.

**Nowy Jork** 25. maja. Do *Evening Journal* donoszą z Key-West, że aresztowany tam wczoraj szpieg hiszpański zwie się Sobral, jest porucznikiem i był attaché wojskowym przy poselstwie hiszpańskiem w Waszyngtonie. Ma być rozstrzelany.

**Waszyngton** 25. maja. Pancernik „Oregon" zawinął do portu na wschodnim wybrzeżu Florydy. Po krótkim pobycie odpłynął niewiadomo dokąd.

**Berlin** 26. maja. Depesze z Nowego Jorku donoszą, że między niemieckim konsulem w Manilli, a admirałem Deweyem powstały nieporozumienia. Konsul chciał, aby zostały wyładowane zapasy żywności z okrętu niemieckiego, a admirał Dewey temu się sprzeciwił. Konsul zagroził, że przy pomocy krążowników niemieckich przemocą wyładuje żywność. Dewey oświadczył, że będzie wówczas strzelał do krążowników niemieckich.

Tu nie wierzą w prawdziwość tego doniesienia.

**Madryt** 26. maja. Przygnębienie, jakie zapanowało w kraju po klęsce pod Manillą, zniknęło już, a w miejsce jego nastaje otucha w przyszłość, opierająca się na tem, że mimo, iż miesiąc już upłynął od wypowiedzenia wojny, Amerykanie, którzy chełpili się, iż do kilku dni zgniotą Hiszpanów, nie odnieśli na wodach Antylskich jeszcze żadnego sukcesu. Składki narodowe od kilku dni napływają nierównie obficiej. Hiszpanie zamieszkali za granicą zebrali podobno 23 miljony pesetów i złożyli je w banku londyńskim do dyspozycji rządu madryckiego.

**Londyn** 26 maja. Z Waszyngtonu donoszą, że komendanci eskadr amerykańskich Sampson i Schley otrzymali natarczywy rozkaz, aby bezwarunkowo schwytali flotę hiszpańską i zniszczyli ją.

**Madryt** 26 maja. Depesza z Hawany donosi, że okręty amerykańskie skoncentrowane są przed Guanatanamo, Sant Jago de Cuba i innymi okolicznymi portami, co zdaje się wskazywać na to, że zamierzają zaatakować flotę admirała Cervery. Ludność Kuby zdecydowana jest stawić Amerykanom jak najzaciętszy opór.

**Nowy Jork** 26 maja. Do dziennika *Post* donoszą z Key-Westu, że admirał Sampson z eskadrą swą opuścił stanowisko swe pod Hawaną i podążył w stronę St. Jago de Cuba.

W Cap Haitien obiega niesprawdzona jeszcze pogłoska, że admirał Cervera znajduje się obecnie ze swą flotą w Cienfuegos.

**Gibraltar** 26 maja. Przybył tu z Lizbony austrjacki okręt wojenny „Franciszek Józef", nabrał węgli i oczekuje dalszych rozkazów.

**San Francisco** 26 maja. Wczoraj odpłynęła stąd ekspedycja wojskowa na Filipiny.

**Madryt** 26 maja. Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość, że pierwszy lord admiralicji angielskiej Goschen udał się do Gibraltaru. Zarządzono znaczne wzmocnienia garnizonu w najbliższem Gibraltaru mieście hiszpańskiem Algeziras. Rząd nie przedsięweźmie żadnego nieprzyjacielskiego kroku przeciw Anglji, jeżeli wiadomość o zawarciu aljansu między Anglją a Stanami Zjednoczonymi okaże się nieprawdziwą, jeżeli jednak potwierdzi się, wówczas przedsięwzięte zostaną odpowiednie środki dla zabezpieczenia terytorjum hiszpańskiego od ewentualnego napadu.

**Madryt** 26 maja. Dotychczas nie nadeszły tu jeszcze bliższe szczegóły przybycia floty hiszpańskiej do Sant Jago de Cuba. Tyle tylko wiadomo, że flota ta przybyła do Sant Jago 19. maja o 8 rano i że przyjęli ją tam z ogromnym entuzjazmem. Publiczność madrycka urządza wciąż manifestacje na cześć admirała Cervery i oficerów jego floty.

**Nowy Jork** 26 maja. Z Waszyngtonu donoszą, że obie floty admirała Sampsona i Shleya znajdują się pod St. Jago de Cuba. Dziś lub jutro przyjdzie zapewne do walnej bitwy między Hiszpanami a Amerykanami.

**Kadyks** 26 maja. Pułkownik Inez, który miał wyruszyć z wojskiem hiszpańskiem na Manillę, zastrzelił się tutaj.

## Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

**Poznań** 26. maja. Z Prus Zachodnich nadchodzą wiadomości o prowokacyjnem zachowaniu się władz pruskich wobec wyborców polskich. W Chmielnie rozwiązano zebranie wyborcze, na które przybyło przeszło 1000 osób, rzekomo z powodu szczupłości lokalu.

W Darlubiu właścicielowi stodoły, w której miał się odbyć wiec, zagrożono karą 60 marek lub tygodniem więzienia, jeżeli stodołę odda na cel zebrania.

Znany polakożerca i hakatysta, landrat Gerlich, głośny z czasów ostatnich wyborów, oraz zajścia w sejmie z posłem Mottym, świeżo skompromitowany w procesach z duchowieństwem, złożył urząd landrata w Świecu.

**Londyn** 26 maja. Zwłoki Gladstona przewieziono z Hawarden do kościoła parafjalnego, zkąd dziś wieczorem będą przewiezione do Londynu.

**Berlin** 26. maja. Wczoraj przybył tu następca tronu greckiego z żoną. Na dworcu powitał go cesarz Wilhelm.

**Frankfurt** 26. maja. Do *Frankfurter Ztg.* donoszą z N. Jorku, że rząd amerykański odmówił żądaniu rządu austro-węgierskiego o odszkodowanie za robotników, obywateli austrjackich, pomordowanych podczas strejku w Lattimer.

**Rzym** 26. maja. Ze względu na panującą nędzę, rząd ma zamiar odwołać tegoroczne manewry.

**Petersburg** 26. maja. Kontradmirał Stark rozpoczął podróż do Port Artur. W towarzystwie admirała znajduje się cały personal przeznaczony do administracji Port Artur.

**Stambuł** 26. maja. Francuski okręt Bombe udał się do portu Lagos w sprawie zajścia w konsularnej ajencji francuskiej, podczas którego ajent konsularny został przez władze tureckie znieważony i uwięziony. Ajent francuski wrócił już do swego mieszkania, a Francja otrzymała przyrzeczenie zadośćuczynienia.

**Stambuł** 26. maja. Książę bułgarski Ferdynand z żoną przybył tu wczoraj i zamieszkał w Yildiz-Kiosku, gdzie go sułtan bardzo serdecznie powitał.

**Belgrad** 26. maja. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok pierwszej instancji, uwalniający Pasicza od wszelkiej winy. Nowa rozprawa przeciw Pasiczowi wkrótce odbędzie się.

**Pekin** 26. maja. Książę Henrzk pruski przyjęty został przez cesarza chińskiego na audjencji pożegnalnej. Cesarz Wilhelm nadał cesarzowi chińskiemu order Czarnego orła.

**Kraków** 26. maja. Przybył tu wczoraj minister dla Galicji p. Adam Jędrzejowicz.

**Czerniowce** 26 maja. Wczoraj popołudniu szalała tu ogromna burza z gradem i wyrządziła wiele szkód.

W jednym z domów, w którym wielu robotników schroniło się przed burzą, zawalił się mur ogniowy. Pod gruzami zginęło 4 robotników, 4 zaś jest ciężko ranionych.

**Wiedeń** 26. maja. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie lwowskiego towarzystwa ku wspieraniu słuchaczy uniwersyretu, rygorozantów, praktykantów konceptowych i auskultantów, jako nieuzasadnione, gdyż w czasie przypisania temu towarzystwu należytości w roku 1891, nie służyło ono, jak to okazują statuta ówczesne, żadnemu stałemu celowi dobroczynnemu.

**Wiedeń** 26 maja. Na wczorajsze zebranie socjalistów wdarli się chrześcjańsko-socjalni. Przyszło do bójki. Policja musiała interweniować i opróżnić salę.

**Budapeszt** 26 maja. Wczoraj w koszarach kawalerji odbył się tu pojedynek na pistolety między jednym z wyższych oficerów armji (mówią, że miał to być komendant korpusu w Przemyślu jen. Galgoezy) a oficerem artylerji. Ten ostatni został ciężko raniony. Przyczyną pojedynku miała być kobieta.

**Berlin** 26. maja. Deputacja stojącego załogą w Poznaniu pułku piechoty, którego właścicielem był zmarły onegdaj arcyksiążę Leopold, udaje się do Wiednia na pogrzeb arcyksięcia.

**Medjolan** 26 maja. Ks. Albertoni, wódz stronnictwa chrześcjańsko-socjalnego, został aresztowany.

**Mons** 26. maja. W kopalniach węgla w Crachet wskutek wybuchu gazów zginęło przeszło dwudziestu górników.

**Luksemburg** 26. maja. Wczoraj spadł tu z konia wielki książę luksemburski i złamał lewą nogę.

**Berlin** 26. maja. Jak donoszą organy centrum, rząd nosi się z zamiarem zniesienia powszechnego prawa wyborczego.

**Londyn** 26. maja. Zwłoki Gladstone'a przewieziono z Hawardenu. Dziś i jutro wystawione one będą na widok publiczny. Pogrzeb odbędzie się w sobotę. Końce całunu nieść będą oprócz wysokich dygnitarzy także następca tronu książę Walji i książę Jorku. Krypta w opactwie Westminsterskiem urządzona zostanie na dwa sarkofagi, tak, aby kiedyś i żonę Gladstone'a można tam pochować, gdyż w testamencie jego znajduje się ustęp, iż pragnie on leżeć obok swej żony. Nie będzie to zresztą pierwszy wypadek w Anglji, gdyż w opactwie Westminsterskiem spoczywają także zwłoki Pitta i jego małżonki.

**Stambuł** 26. maja. Książe Ferdynand był na audjencji u sułtana i ucałował go w rękę. Oficjalne publikacje rządu bułgarskiego stwierdzają, że podróż obecna ks. Ferdynanda do Stambułu nie ma żadnego politycznego znaczenia i że książe przedsięwziął ją na wyraźne życzenie sułtana.

**Ateny** 26. maja. Król Jerzy wyjeżdża jutro lub pojutrze do Tessalji zwiedzić uwolnione od okupacji tureckiej okręgi.

**Bruksela** 27. maja. Przy głównych wyborach utrzymało stronnictwo katolickie wszystkie dotychczasowe okręgi, zdaje się atoli, że przy wyborach ściślejszych straci kilka mandatów na rzecz liberałów i socjalistów, którzy zawarli kartel. Na kartelu tym wyjdą dobrze tylko socjaliści, którzy odbiorą liberałom niektóre ich okręgi.

**Wiedeń** 26 maja. *Medicinisch-Chirurgisches Centralblatt* zamieszcza artykuł przeciw prof. Schenkowi i nazywa to skandalem, że rząd pozostawia tego człowieka jeszcze na stanowisku, wyrządzając tem samem moralną szkodę uniwersytetowi wiedeńskiemu.

**Leoben** 26 maja. W drodze na ćwiczenia do miejscowości Trofaiach, Bośniacy zostali przez akademików górniczych przywitani sykaniem i okrzykami *Abzug!*

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 26. maja 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. J. ks. Puzyna z Narola. S. Sękowski z Woisławia. Dr. J. Hupka z Niwistka. H. Potworowski z Ratcza. W. Garapich z Szyły. E. Kleczyńska z Krasnobrodów. M. Żurowska z Brzeżan. J. Schuster z Wiednia. S. Kosiński z Tarnopola. Leszczyńska z córkami z Rohatyna. T. Ostrowski z Kijowa. S. ks. Dzierzyński z Żacińca. Ks. S. Leśniak, W. Rogoyski z Tarnowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. W. Landesberg z Tarnopola. Z. Buchelt z Brzeżan. K. Lipiński z Sanoka. T. Popławski z Żurawna. M. Lewandowski z Rekliniec. S. Klugluz z Wołynia. Dr. W. Weygart z Podlisek. W. Biechoński z Gorlic.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(6)

Antoni Czechow.

# WIEROCZKA.

*(Z rosyjskiego).*

(Ciąg dalszy).

Jednocześnie jednak powstało w nim uczucie, które mu szeptało, że wszystko, co teraz widzi i słyszy, traktowane ze stanowiska przyrody i osobistego szczęścia, jest daleko poważniejszem niż cała statystyka, niż wszystkie dzieła, niż wszystkie prawda....

I gniewał się na samego siebie i obwiniał siebie, chociaż nie mógł sobie jasno zdać sprawy z tego, na czem właściwie polega jego wina.

A koroną uczucia zakłopotania było, że nie wiedział, co ma powiedzieć; a mówić musiał bezwarunkowo.

Powiedzieć: „nie kocham was!" — to przechodziło jego siły, powiedzieć: „kocham was, tak jest!" — nie mógł, nie był w stanie; aczkolwiek pilnie badał serce swoje — nie znajdował w niem ani iskierki uczucia.

Milczał, a ona mówiła tymczasem, że dla niej niema wyższego szczęścia, jak widzieć go, iść za nim — wszystko jedno dokąd — stać się jego żoną, jego pomocnicą, że gdy tylko on odejdzie, ona umrze z żalu za nim.

— Nie mogę tu pozostać — mówiła załamując ręce. — Ten dom, ten las, to powietrze jest mi wstrętne. Nie mogę znieść tego ustawicznego spokoju, tego życia bez celu, tych bezbarwnych, powszednich ludzi, tak podobnych do siebie wzajemnie, jak jedna kropla wody do drugiej! Wszyscy są serdeczni i dobrzy, ponieważ są syci, nie cierpią, nie walczą. Ja jednak chcę iść do tych wielkich, wilgotnych domów, w których się cierpi i ugina pod ciężarem pracy i nędzy...

I to wydało się Ogniewowi przesadzonem i nie mogącem być brane na serjo. Gdy Wiera skończyła, jeszcze ciągle nie wiedział, co ma powiedzieć, milczeć jednak dłużej nie mógł, to też zaczął mruczeć:

— Jestem wam, Wiero Gawryłówno, bardzo wdzięczny, chociaż czuję dobrze, że niczem nie zasłużyłem sobie na takie... uczucie z waszej strony. Potem muszę wam, jako uczciwy człowiek, powiedzieć, że... że szczęście polega na prawie równowagi, to znaczy, jeżeli z obu stron jednaka miłość...

Natychmiast jednak zawstydził się Ogniew własnych słów i zamilkł. Czuł, że w tej chwili twarz jego musiała się wydawać głupią, winną, nędzną, że miała wyraz przymuszony.

Wiera widocznie z jego twarzy mogła wyczytać prawdę; stała się nagle poważną, bladą i zwiesiła główkę.

— Wybaczcie — jąkał Ogniew, ponieważ nie mógł znieść milczenia — ubóstwiam was tak wielce, że... aż mi przykro.

Wiera odwróciła się prędko i pośpieszyła w stronę domu. Ogniew udał się za nią.

— Nie, nie potrzeba — rzekła Wiera, broniąc się ręką — nie chodźcie za mną, pójdę sama do domu.

— Nie, niech będzie co chce... tak nie idzie, muszę iść za wami...

Wszystko, co Ogniew mówił, wydało mu się wstrętnem i płaskiem. Uczucie winy wzrastało w nim z każdym krokiem. Gniewał się, zaciskał pięście, przeklinał swoją oziębłość i niezręczność w stosunku z kobietami. Ponieważ starał się wzruszyć, patrzył na piękny wzrost Wieroczki, na jej sploty, na ślady, jakie jej małe stopy pozostawiały na zakurzonej drodze, myślał o jej słowach i łzach; wszystko to nastrajało go na nutę litości, ale go nie wzruszało.

— Ach, przecie nikogo nie można zmusić do kochania — starał się przekonać sam siebie i myślał jednocześnie: — Kiedyż jednak będę kochał bez przymusu? Mam już przecież trzydzieści lat. Przyjemniejszej kobiety od Wiery nie spotkałem dotąd i nie spotkam nigdy. Źle to, gdy ktoś w trzydziestym roku życia jest starym!

Wiera szła przed nim coraz prędzej i prędzej, nie oglądając się i ze spuszczoną głową... Wydawało mu się, że ze smutku stała się mniejszą i zeszczuplała.

— Mogę sobie wyobrazić, co się teraz dzieje w jej duszy — myślał, patrząc na jej plecy. — Widocznie odczuła teraz tak gwałtownie wstyd i boleść, że nawet gotowaby umrzeć! O Boże, ile życia, poezji i głębokiej myśli spoczywa w tem wszystkiem, to mogłoby nawet kamień wzruszyć... ja jednak jestem głupi i niezręczny!... Słuchajcie, Wiero Gawryłówno — wyrwało mu się mimowoli. — Nie myślcie, że ja... że ja...

Ogniew zakłopotał się i zamilkł wreszcie zupełnie. Przy furcie ogrodowej spojrzała na niego Wiera przelotnie i poszła pochylona naprzód, otulając się w chustkę, szybko przez aleję.

Iwan Aleksieicz pozostał sam jeden. Gdy wrócił do lasu, szedł wolno; stawał co chwila i oglądał się na furtę ogrodową, a postawę miał taką, jak gdyby sam sobie nie dowierzał.

Szukał oczyma śladów Wiery i nie mógł uwierzyć, że dziewczyna, która mu się tak bardzo podobała, wyznała mu swoją miłość, a on ją odprawił tak niezręcznie i brutalnie.

Po raz pierwszy w życiu dowiedział się istotnie, jak mało człowiek jest zawisłym od swej własnej wolnej woli, a doświadczył tego na sobie samym, że dzielny i serdeczny człowiek niekiedy nieumyślnie swemu bliźniemu sprawi ciężką i niezasłużoną przykrość.

Sumienie jego sprawiało mu ból; a gdy Wiera zniknęła mu z oczu, wydawało mu się, że stracił coś nadzwyczaj drogiego, czego nigdy nie odzyska. Czuł, że znikła część jego młodości i że ostatnie chwile, które minęły bezowocnie, nie powrócą nigdy.

*(Dokończenie nastąpi).*



## Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

### Do Lwowa przychodzą:

- Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano posp. 1·30 w południe, osob 6·10 wieczorem posp. 8·45 wieczorem osob 9·10 wieczorem
- Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob 3·04 w nocy, posp 2·15 w południe osob. 5 — popoł posp. 9·30 wieczorem
- Z Podwołoczysk na dworzec główny osob 3·30 rano, posp. 2·30 po południu osob 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
- Z Czerniowiec osob 6·45 rano, osob 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob 5·40 popoł., posp 9·45 wieczorem
- Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob 1·40 w południe osob. 10·30 w nocy, osob 12·15 w nocy
- Ze Sokala i Rawy ruskiej osob 7·55 rano, osob 5·55 popoł
- Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano
- Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob 8·15 rano.
- Z Jarosławia i Lubaczowa osob 10·45 przedpołudniem
- Z Janowa osob 7·40 rano osob 1·01 w południe od ¹/₅ do ³¹/₅ i od ¹⁶/₉ do ³⁰/₉ wł codziennie, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem
- Z Zimnej wody od ¹/₅ do ¹¹/₉ włącznie osob. 7·30 rano
- Z Brzuchowic tylko od ⁸/₅ do ³⁰/₆ wł i od ¹⁶/₈ do ¹¹/₉ wł. osob. 8·12 wieczorem, od ¹/₇ do ¹⁵/₈ wł. osob. 8·31 wieczorem

### Ze Lwowa odchodzą.

- Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob 8·50 rano, posp 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.
- Do Podwołoczysk z dworca głównego posp 6·00 rano, osob 9.35 rano, posp 1·55 popołudniu, osob 11·00 w nocy.
- Do Podwołoczysk z Podzamcza posp 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob 11·27 w nocy.
- Do Czerniowiec posp 6·05 rano, osob 10·55 przedpoł. posp 2·40 popoł., osob 6·30 wieczorem osob 10·05 wiecz.
- Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob 5·20 rano osob. 9·15 przedpołudniem, osob 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.
- Do Sokala i Rawy ruskiej osob 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem
- Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.
- Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob 7·15 wieczorem.
- Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob 4·55 popoł.
- Do Janowa osob. 9·25 rano, od ¹/₅ do ¹⁵/₉ wł tylko w niedziele i święta osob 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł. tylko w dni powszednie osob 6·20 wieczorem. od ¹/₅ do ³¹/₅ i od ¹⁶/₉ do ³⁰/₉ włącznie codziennie, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł. w niedziele i święta osob 8·40 wieczorem
- Do Zimnej wody tylko od ⁸/₅ do ¹¹/₉ wł. osob. 3·46 popoł.
- Do Brzuchowic tylko od ⁸/₅ do ¹¹/₉ włącznie w niedziele i święta osob 2·15 popoł. od ⁸/₅ do ¹¹/₉ wł. osob 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.